Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, poniedziałek 5 lipca 1937 Nr. 184ab

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89, Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Posterunkowy zastrzelił swego przełożonego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5. 7. (A) W Milanówku pod Warszawą rozegrało się ostatniej nocy krwawe zajście. Do restauracji przyszedł służbowo komendant Posterunku Policji w Milanówku, przodownik Stanisław Kuziemski, który zastał na ogólnej sali 2 posterunkowych: Widzewskiego i Czecha. Komendant zwrócił policjantom uwagę, że powinni się udać do domu i poprosił ich na werandę w ogródku. W tej chwili posterunkowy Widzewski, zdenerwowany uczynioną mu publicznie uwagą,

wyjął rewolwer i strzelił 3-krotnie,

trafiając komendanta w serce, *poczem wybiegł na ulicę, gdzie usiłował popełnić samobójstwo, celując do siebie z rewolweru w głowę. Ręka mu jednak drgnęła i kula zadrasnęła mu tylko czoło.* Na miejsce przybył lekarz, który stwierdził

śmierć przodownika Kuziemskiego.

Widzewskiego rozbrojono i osadzono w więzieniu.

Zaznaczyć należy, że posterunek w Milanówku prześladowany jest przez jakieś fatum, ponieważ dwaj poprzedni komendanci odebrali sobie życie, a obecny został postrzelony przez swojego podwładnego.

Lotniczka Earhart czeka na ratunek na małej wysepce koralowej

(Specjalna służba informacyjna »N. Dziennika«)

San Francisco, 5. 7. (R) Radiostacja „Panamerican Airways" w Honolulu donosi, że wysłała wczoraj o godz. 13-ej depeszę pod adresem lotniczki Earhart z żądaniem odpowiedzi. — W kwadrans później odebrano słabe sygnały z punktu, położonego w południowo-wschodniej części wyspy Howland. Pomimo, iż autentyczności sygnałów nie można stwierdzić, powstało przypuszczenie, że samolot wylądował na stałym gruncie, ponieważ jego radiostacja nadawcza jest połączona z motorem Radiostacja „Panamerican Airways" jest przekonana, iż odebrane słabe sygnały istotnie pochodzą od lotniczki Earhart. Na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych nie zdołano odcyfrować części sygnałów, oznaczających przypuszczalnie dokładnie miejsce lądowania lotniczki. Wedle przypuszczeń, Earhart znajduje się na koralowej wysepce na Pacyfiku. W takim wypadku sytuacja nie byłaby beznadziejna, ponieważ lotnicy, którzy udali się na poszukiwania, mają ze sobą żywność na 15 dni oraz aparat do destylowania wody morskiej.

*

Honolulu, 5. 7. (R) Na ratunek lotniczki Earhart wyruszyła w kierunku wyspy Howland ekspedycja w składzie pancernika z trzema samolotami na pokładzie, trzech krążowników pomocniczych, 4 kontrtorpedowców oraz lotniskowca „Lexington" z 54 samolotami na pokładzie. Ekspedycja będzie mogła przybyć w okolice wyspy Howland około środy.

Szczegóły nieudałego zamachu na premiera Portugalii

Lizbona, 5. 7. PAT. Dochodzenie ustaliło następujące szczegóły zamachu na premiera Salazara: We wczesnych godzinach rannych przechodnie zauważyli samochód, stojący w alei Barbosa w pobliżu willi, w której mieszkał przyjaciel premiera dr. Torcato. W samochodzie znajdowało się kilku osobników, którzy przypuszczalnie założyli bombę w rynsztoku. Bomba była połączona sznurem z rogiem ulicy, odległym o 50 mtr. Podczas gdy jeden ze spiskowców obserwował ruch ulicy, drugi na dany sygnał pociągnął za sznur i spowodował wybuch.

Wybuch był nadzwyczaj gwałtowny.

Szef gabinetu Salazara, który siedział obok premiera, został zasypany ziemią. Po południu premiera Salazara odwiedził prezydent republiki, który złożył mu powinszowania z powodu ocalenia. Premier Salazar otrzymał bardzo wiele depesz gratulacyjnych z całego kraju.

Zajścia w Lublińcu

Warszawa, 5. 7. (A) Do Warszawy nadeszła dziś wiadomość, iż w miejscowości Lubliniec na Śląsku doszło do zajść antyżydowskich. Podczas tygodniowego jarmarku w miasteczku pojawiły się bandy chuliganów, które *zażądały od Żydów natychmiastowego opuszczenia jarmarku. Kiedy Żydzi odmówili, chuligani poprzewracali wszystkie stragany żydowskie i zniszczyli towar.* Kilku Żydów ostro przeciwstawiło się napastnikom, w wyniku czego doszło do większej bójki i kilku napastników zostało poranionych. Na miejsce przybył większy oddział policji, który przywrócił spokój, aresztując przywódców chuligańskiej bandy braci Franciszka i Józefa Świerczyńskiego,

Jak ocenia Londyn nową sytuację w Palestynie

Londyn, 5. 7. PAT. Rząd brytyjski otrzymał wiadomość, że w związku z ustalonym na czwartek ogłoszeniem raportu Królewskiej Komisji dla Palestyny, która zaleca podział Palestyny na arabską i żydowską, *grożą nowe rozruchy w Palestynie.*

Część Arabów pod kierownictwem dawnego burmistrza Jerozolimy Naszaszibi opowiedziała się za projektem brytyjskim i opuściła naczelny komitet arabski, który pod wodzą wielkiego muftiego zdecydowany jest przeciwstawić się idei podziału. Naszaszibi ma za sobą poparcie emira Transjordanii Abdullaha, który ma być władcą przyszłego, połączonego z Transjordanią palestyńskiego państwa arabskiego. Napięcie pomiędzy obu skrzydłami arabskimi jest tak silne, że *zachodzi poważna obawa rozruchów.* W ub. piątek usiłowano już zamordować jednego z przywódców opozycji przeciwko muftiemu.

Ponadto Żydzi również mają sprzeciwiać się podziałowi Palestyny, aczkolwiek ich opozycja traktowana jest w Londynie raczej jako posunięcie taktyczne(?) W każdym razie wielki pancernik brytyjski „Repulse", mający 32 tys. ton wyporności i posiadający 15-calowe działa, opuścił wczoraj Maltę i spiesznie zdąża do Haify.

A dzieło nasze — rośnie!

Jerozolima, 5. 7. (Palkor) Wczoraj założona została kolonia na gruntach K.K.L. koło Ejn Charodu. W kolonii tej osiedleni zostali robotnicy z organizacji „Moledet", która na nowo nabytym obszarze założyła moszaw owdim, oraz emigranci z Niemiec, którzy poprzednio odbyli kilkuletnią hachszarę rolniczą w Palestynie. Nowy obszar Keren Kajemetu zajmuje znaczne tereny w Palestynie wschodniej, część Emek Jezreel i łączy z sobą dolinę Emeku z doliną Jordanu w okręgu Bet Szan. Kolonizacja nowego obszaru przeprowadzona zostanie przy pomocy środków dostarczonych przez wydział kolonizacji żydów niemieckich przy Agencji Żydowskiej. Wśród kolonistów znajduje się syn zmarłego przywódcy syjonistycznego Leona Motzkina.

Van Zeeland wystąpi z propozycją kompromisową

dla zażegnania konfliktu w komitecie nieinterwencji?

Londyn, 5. 7. (R) Premier van Zeeland w drodze powrotnej z Ameryki wyląduje dzisiaj rano w Southampton i przybędzie do Londynu gdzie zatrzyma się przez 24 godziny, poczem jutro rano odleci do Brukseli. Premier belgijski odbędzie dzisiaj po południu rozmowę z premierem Chamberlainem, którego poinformuje o wynikach swojej podróży do Stanów Zjednoczonych.

Premier van Zeeland konferować będzie również z min. Edenem i w związku z tym w Londynie obiega pogłoska, że van Zeeland **wystąpi w porozumieniu z W. Brytanią jako inicjator nowej propozycji kompromisowej któraby miała na celu zbliżyć stanowiska angielsko-francuskie z niemiecko-włoskimi w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii.** Ze strony oficjalnej pogłosek tych nie potwierdzają. Jak dotychczas podstawy ewentualnego kompromisu nie są jeszcze znane.

Doniosłe narady w Londynie

Londyn, 5. 7. (C) Dziś o godz. 11 rozpoczęło się posiedzenie gabinetu, celem naradzenia się nad zagadnieniami polityki wewnętrznej. — W kołach dobrze poinformowanych oczekiwane jest jednak wygłoszenie expose przez min. Edena na temat sytuacji międzynarodowej, która wytworzyła się na skutek nieporozumień na piątkowym posiedzeniu komitetu nieinterwencji.

W dniu dzisiejszym odbędzie się również posiedzenie komitetu wykonawczego parlamentarnej grupy Labour Party celem naradzenia się, czy jest wskazanym wywołanie w Izbie gmin debaty nad polityką zagraniczną. Gdyby rząd był skłonny ulec tego rodzaju sugestii debata mogłaby się odbyć w środę przy sposobności dyskusji nad budżetem Foreign Office.

Uznanie dla Jędrzejowskiej

Londyn, 5. 7. Na zakończenie turnieju tennisowego w Wimbledon angielski Związek Lawn Tennisowy wydał bankiet pod przewodnictwem swego prezesa, ministra spraw wewnętrznych sir Samuela Hoare. Sir Samuel, wygłaszając toast na cześć tegorocznych mistrzów: Budge'a i miss Round, poświęcił szczególnie ciepłe słowa uznania mistrzyni Polski Jędrzejowskiej, podkreślając, że gra jej w niczym nie ustępowała grze zwyciężczyni i wyraził szczególne zadowolenie, że po raz pierwszy w historii Wimbledonu do finału weszła Polska, godnie reprezentowana przez Jędrzejowską.

NAJBLIŻSZE MIĘDZYNARODOWE MECZE PIĘŚCIARZY POLSKICH

Poznań, 4. 7. PAT. Polski Zw. Bokserski pragnie rozegrać w ciągu najbliższego sezonu sportowego cztery spotkania międzypaństwowe. Dotąd zakontraktowane są dwa spotkania rewanżowe.

W grudniu „ósemka" pięściarska Polski stanie do meczu przeciw Norwegii najprawdopodobniej w Oslo, a w styczniu wzgl. lutym przyszłego roku w Warszawie, wzgl. w Poznaniu z reprezentacją Niemiec.

Ponadto P. Z. B. pragnie rozegrać dwa spotkania z silnymi zespołami. W rachubę wchodzą: Francja, Włochy i Irlandia oraz Węgry. Przede wszystkim P. Z. B. zależy na tym, aby nawiązać kontakt z nowymi przeciwnikami. Z reprezentacją Francji i Irlandii nasza ósemka narodowa jeszcze się nie spotykała.

Deszcz na frontach

Salamanka, 5. 7. Główna kwatera gen. Franco komunikuje: Na froncie baskijskim wojska narodowe odparły uderzenie przeciwnika na stanowiska na górach Nevoso i Nevera. Przeciwnik wycofał się, pozostawiając wielu zabitych. Zła pogoda utrudnia działania wojenne.

Z codziennej rubryki: ekscesy

Warszawa, 5. 7. (A) Organ oenerowców „ABC" wprowadził ostatnio stałą rubrykę pod tytułem „Zajścia antyżydowskie". Każdego dnia pojawiają się w rubryce tej nazwy nowych miejscowości, gdzie doszło do antyżydowskich zajść. Dzisiejszy numer „ABC" donosi o zajściach w Kruszynie, powiat radomski. W rezultacie tych zajść pobito kilku Żydów. Wybito także szyby w sklepach i mieszkaniach żydowskich. Policja prowadzi dochodzenia.

Fałszywy agent policji robi oszczercze doniesienia

Gdyby oenerowiec umiał pisać, Żydzi mieliby się z pyszna...

Warszawa, 5. 7. (A) Wczoraj rozegrało się na ulicy Pragi zajście, które charakteryzuje metody endeckie w Warszawie. Do policjanta stojącego na posterunku podszedł pewien jegomość, który przedstawił się jako agent policyjny i zażądał zaaresztowania przechodzącego w pobliżu 17-letniego Icchaka Maliniaka, młodzieńca żydowskiego w długiej kapocie, który miał przed chwilą wygłaszać antypaństwowe przemówienie na jednej z ulic. Policjant zaaresztował młodzieńca i przyprowadził go do XV. komisariatu, gdzie przodownik dyżurny spisał odpowiedni protokół. Kiedy przodownik poprosił agenta policyjnego o podpisanie owego stwierdzenia, zauważył, że

agent nie potrafił podpisać protokołu.

To wydało się podejrzane przodownikowi, wobec czego zażądał on od osobnika legitymacji policyjnej lub żetonu. Okazało się wtedy, że osobnik ów nie jest wcale agentem, lecz — jak oświadczył — jest ideowym narodowcem, który postawił sobie za cel

uprzykrzanie żydom życia,

a to dla zmuszenia ich do jaknajszybszej emigracji z Polski. Stwierdzono następnie, że osobnik ten w ciągu ostatnich dni zatrzymał kilkunastu młodzieńców żydowskich, oskarżając ich o wznoszenie okrzyków komunistycznych i wygłaszanie przemówień antypaństwowych. Po wylegitymowaniu okazało się, że osobnikiem tym jest Stanisław Czerpalski, oenerowiec. Oczywiście młodzieńca żydowskiego natychmiast zwolniono, spisując odpowiedni protokół przeciwko Czerpalskiemu, o wprowadzenie w błąd władzy.

Nowy Jork, 5. 7. (R) **Podczas dorocznego obchodu święta narodowego poniosło śmierć w różnych wypadkach 140 osób. Zanotowano 90 śmiertelnych wypadków samochodowych oraz 22 wypadki utonięcia. Zakaz rzucania petard poważnie zmniejszył w tym roku liczbę ofiar ludzkich.**

REGNIS

Sielsko-anielsko

Zajście na Wawelu przedłużyło o kilka dni sezon polityczny. Przyjazd króla rumuńskiego usunął na plan drugi wypadki wewnętrzne. Sejm rozszedł się.

Nikt nie spostrzegł uroczystej chwili zamknięcia sesji nadzwyczajnej. Akt ten zapodział się w pismach wśród różnych wypadków mniejszej wagi. Nikt nie troszczy się o przebieg drugiej sesji nadzwyczajnej, wiedząc zgóry, że nie dojdzie do żadnej dyskusji, że umowy i ustawy związane z wygaśnięciem konwencji genewskiej zostaną zgodnie uchwalone, bez potrzeby zahaczenia o stosunki polsko-niemieckie.

Nie było żadnego dreszczu kryzysu rządowego, mimo iż po sesji sejmowej zapowiada się zmiany lub odejście conajmniej dwóch ministrów. Akt dymisyjny premiera raczej odsuwa zmianę rządu na czas dłuższy.

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyszedł „na rozkaz" i tylko „z rozkazu" odejdzie... Nic się tymczasem nie zapowiada na zmianę dyspozycji czynnika decydującego.

Ozon wciąż montuje się, reorganizuje, obejmuje spuściznę po B. B. W. R., likwiduje stare prorządowe grupy. Ostatnio odbył się akt przejęcia formacji prorządowej na Górnym Śląsku, choć zdawało się, że rządzący autonomicznie wojewoda utrzyma samodzielną organizację.

Przy okazji zainstalowania Ozonu w Katowicach zabrał głos pułkownik Koc, uchodzący za ewentualnego przyszłego premiera, krytykując dość ostro klasowe związki zawodowe o charakterze międzynarodowym. Gdyby więc istotnie doszło do zmiany rządu po upływie półrocza, należałoby się liczyć z bardziej stanowczą kampanią, która doprowadziłaby do konfliktu z P. P. S. i byłaby wstępem do likwidacji stronnictw. Byłoby to w sprzeczności z dotychczasowymi oświadczeniami pułk. Koca i szefa sztabu pułk. Kowalewskiego i świadczyłoby, że idea monopartyjności nie została porzucona, lecz wymaga poważnych przygotowań organizacyjnych.

Dotychczasowy stan rozwoju Ozonu nie daje powodu do tak dalece posuniętych wniosków, choć obserwatorzy polityczni twierdzą, że konieczność zaostrzenia kursu zajdzie w dwóch wypadkach: gdy eksperyment powiedzie się, lub gdy próba nie uda się, gdy znajdą się poważniejsze rzesze zwolenników lub gdy z powodu braku adherentów zajdzie konieczność zastosowania innej taktyki dla wzmocnienia i zmonopolizowania władzy.

Grupy prawicowe suflują zresztą przez cały czas konieczność powołania mocnego rządu, choć właśnie gabinet generała Sławoja-Składkowskiego miał być symbolem siły bez chytrego mędrkowania i obiecywania.

Pewne czynniki w obozie są jednak niezadowolone, choć zdawało się, że poszczególni ministrowie czynią wszystko, by dotrzymać kroku i oddychają jednocześnie i górskim powietrzem, i Ozonem, propagując komersjalizację młodzieży.

Nikt, zdawało się, nie dokonał tak szybkiej ewolucji jak p. minister oświaty. Wybitny uczony, szanowany profesor, powołany za rządów p. Kościałkowskiego nie może znaleźć spokoju w uzgadnianiu resortu z duchem czasu.

Jeszcze drgał pseudo-liberalnymi odruchami w roku 1936, a już głosił sławę Ozonu w roku 1937, by nawrócić się później na komers. Teraz p. minister Świętosławski zapowiedział w Poznaniu stanowczą walkę z „czynnikami przewrotowymi" w szkolnictwie, a przecież każdy wie, że na tym zjeździe cały Związek Nauczycielski cieszy się podobną reputacją. Dział, w którym pracował z pożytkiem dla nauki profesor Świętosławski nie wymagał takiego eksperymentowania, poszukiwania, a mimo to „kryzys rządowy" pukał najmocniej do drzwi ministerstwa oświaty.

W tej chwili i ta zmiana nie jest aktualna. Nikt nie ruszy również p. ministra rolnictwa po zwycięstwie na polu mokotowskim, po zjeździe Młodej Wsi. Interpelacja masońska, naiwnie-groźna, w treści więcej perfidna niż poważna, zginie w gąszczu lasów państwowych.

Utrzyma się, oczywiście, Minister Przemysłu i Handlu, mimo, iż przeciwnicy jego zarzucają mu, że kroczy zgodniej pod rytm Wierzbowej, niż pod komendą sąsiedniego gmachu przy ul. Rymarskiej.

Nie zaszkodzi mu cała dyskusja na temat biernego bilansu handlowego tymbardziej, że nie ponosi winy z racji warunków międzynarodowych i nie zdoła przeciwstawić się warunkom atmosferycznym, które przyczynią się, być może, do sprowadzenia zboża z zagranicy.

Nikt nie interpeluje p. ministra, natomiast o stan handlu wewnętrznego, o spadek obrotów w dziesiątkach miast i miasteczek, o zjawisko, które przyczynia się do zahamowania względnego „prosperity" w kraju. Dwaj ministrowie mieliby w tej sprawie coś do powiedzenia innym ministrom politycznym (min. skarbu min. przem. i handlu. Wszyscy krążą w takt Ozonu, uważając widocznie że w wojnie na froncie ideologicznym nie należy się liczyć ze stratami materialnymi. Tak filozofują przedstawiciele różnych resortów, uważając, że historia rozgrzeszy ich tak, jak sąd przysięgłych Doboszyńskiego.

Nie będzie więc kryzysu rządowego, ani przysłowiowego opowiadania, że minister komunikacji odchodzi napewno, tymbardziej, że liczba katastrof kolejowych spadła poważnie, a konferencje prowadzone z pewnymi grupami młodzieży wzmocniły pozycje ministra Ulrycha.

Na długi czas odbywać się przeto będzie równoległa robota dwóch szefów. Szef rządu lustrować będzie w dalszym ciągu miasta, wsie, zapisując do księgi, różnymi kolorami ołówków, nastroje i wrażenia. Szef obozu przejmować będzie poszczególne organizacje, wygłaszając przemówienia pełne optymizmu.

I choć wszystko układa się sielsko-anielsko, bez większych wstrząsów, nikt nie może twierdzić, że wóz porusza się wolno naprzód, że stosunki układają się pomyślnie, że zagadnienia dławione, zostały całkowicie zduszone.

Do sali sądowej wtłoczono bolesne zagadnienie. A werdykty i wyroki nasuwają pytanie i wątpliwości, które znikają jak cienie.

Nowy incydent na wodach hiszpańskich

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 5. 7. (A) Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych donosi:

Francuski statek „Tregestal" należący do „Compagnie Francaise Navigation" został wczoraj rano zatrzymany u wejścia do portu Santander przez powstańczy krążownik „Almirante Cervera". Według zeznań świadków, przebywających na znajdujących się w pobliżu statkach, fakt zatrzymania miał miejsce o mniej niż 3 mile od wybrzeża czyli na terytorialnych wodach hiszpańskich. „Tregestal" odpłynął w kierunku Bilbao eskortowany przez statek powstańczy. Na miejsce incydentu zostały natychmiast wysłane francuskie okręty wojenne. O zatrzymaniu „Tregestal" zawiadomiono natychmiast francuskiego konsula w St. Sebastian, który stara się nawiązać kontakt z francuskim konsulem w Bilbao i śledzi rozwój wypadków w ścisłym kontakcie z francuskim ministerstwem spraw zagranicznych.

—<>—

Niezwykła kradzież w Wenecji

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Wenecja, 5. 7. (R) Ubiegłej nocy złodzieje zakradli się pod słynny „Most Westchnień", stanowiący część pałacu dożów i skradli większą ilość ołowiu z dachów dawnego więzienia „Il Piombe".

Oburzające postępowanie komisji zdrojowej w Szczawnicy

Żydowscy kuracjusze nie mogą zajmować ławek w parku zdrojowym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Szczawnica, 5. 7. Niesłychany skandal miał onegdaj w Szczawnicy, gdzie Żydzi stanowią przytłaczającą większość ogólnej liczby kuracjuszy. Od jakiegoś czasu prowadzona jest w tym uzdrowisku antysemicka kampania, zmierzająca do usunięcia Żydów z Parku Zdrojowego. Onegdaj zbliżył się jeden z funkcjonariuszy zdrojowych do żydowskich gości, siedzących w parku zdrojowym, i zażądał od nich, by powstali z miejsc i opuścili zajęte przez nich ławki, oświadczając przy tym, że ławki te zostały wynajęte przez chrześcijańskie pensjonaty. Wobec kategorycznej odmowy żydowskich kuracjuszy, funkcjonariusz ten oddalił się, rzekomo po to, by wezwać policję.

Kiedy Żydzi nazajutrz przyszli do parku, ze zdumieniem stwierdzili, że na wszystkich ławkach obok muzyki znajdują się kartki z napisami, iż ławki te są wynajęte przez chrześcijańskie pensjonaty. Ci, którzy mimo wszystko chcieli zająć miejsca, zostali brutalnie usunięci. Wobec tego delegacja, złożona z 10-ciu żydowskich kuracjuszy, udała się do dyrektora Strzelbickiego, żądając usunięcia napisów. Dyrektor jednak odmówił, zasłaniając się tym, że ławki te zostały wynajęte przez chrześcijańskie pensjonaty i że sprawa ta należy do kompetencji komisji zdrojowej.

Wypadek ten wywołał oburzenie wśród wszystkich kuracjuszy żydowskich, którzy na znak protestu postanowili zbojkotować park jak i inhalatorium.

Tragiczny wypadek w Dolomitach

Śmierć młodego lekarza żydowskiego z Bielska

Bielsko, 4. 7. (R) Nadeszła do Bielska wstrząsająca wiadomość o tragicznym wypadku, jakiemu uległ w Dolomitach znany alpinista bielski, młody lekarz dr. Kobi Wiener, który w towarzystwie mgra Erwina Robinsohna z Bielska wybrał się na zdobycie nowych szczytów. Dr Wiener spadł w przepaść i poniósł tragiczną śmierć na miejscu.

Błp. dr Wiener liczył lat 27, ukończył niedawno wydział medyczny na uniwersytecie w Pradze i specjalizował się na klinice chorób serca we Wiedniu. Był znanym sportowcem, zawołanym turystą, lubianym powszechnie dla niezwykłych zalet charakteru. To też tragiczna śmierć Jego budzi w Bielsku szczery żal, a głęboko dotkniętej rodzinie towarzyszy powszechne współczucie. Ż. T. T. N. Makkabi odbyła posiedzenie żałobne, na którym uczczono pamięć bł. p. dra Kobi Wienera.

Aktualna sylwetka

Miss Lindy



Amelia Earhart, słynna lotniczka amerykańska, która w gumowej łodzi na oceanie oczekuje obecnie ratunku, urodziła się w r. 1899 w Bostonie.

Pierwotnie zamierzała pracować na niwie nauczycielskiej, ale poświęciła się sprawom społecznym i stanęła na czele „Denison House", zakładu opieki społecznej w Bostonie.

Od wczesnej młodości była zapaloną zwolenniczką lotnictwa i w wolnych chwilach od zajęć uczęszczała na kursa pilotażu motorowego.

Po raz pierwszy nazwisko jej stało się sławne w r. 1920, gdy zdobyła kobiecy rekord wysokości, wznosząc się na 4.270 mtr. Od tej pory otrzymała przezwisko „latającej nauczycielki".

W r. 1928 postanowiła dokonać na hydroplanie przelotu nad Atlantykiem w towarzystwie pilota Stulza i mechanika. Dnia 18-go czerwca wystartowała z Trepassey (Nowa Funlandia) i w ciągu 22 godzin znalazła się nad Walią (Anglia), gdzie wskutek braku paliwa była zmuszona do lądowania. Tak więc Amelia Earhart jest pierwszą kobietą, która przeleciała Atlantyk. (Próby ks. Löwenstein, Amerykanki Grayson i Angielki Mackey zakończyły się tragicznie).

Po triumfalnym powrocie do Bostonu, wyszła za mąż za znanego wydawcę Palmera Putmana, nie zarzucając jednak lotnictwa.

20-go maja 1932 r. daje znowu znać o sobie, przelatując Atlantyk, tym razem samotnie. „Latająca nauczycielka" wystartowała z Harbour Grace na Nowej Funlandii i wylądowała po 13 i pół godzinach w Londonderry (Irlandia). Miała zamiar lądować w Paryżu, ale wskutek braku benzyny, musiała zakończyć lot w Irlandii.

W sierpniu 1932 r. Amelia Earhart, którą nazywają już nie „latającą nauczycielką" lecz „Miss Lindy", gdyż stała się w swojej ojczyźnie nie mniej popularną niż Lindbegrh, zdobywa nowy rekord odległości przelatując w 19 godzin 3.938 klm z Los Angeles do Nowego Jorku.

W r. 1935 odbywa samotny lot na tym samym samolocie z Honolulu (wyspy Hawajskie) do Oakland (Kalifornia), przelatując 3.868 km w przeciągu 18 i pół godziny. W Oakland rozentuzjazmowane tłumy, oczekujące ją na lotnistku, nazywają ją „Królową Pacyfiku i Atlantyku".

W tym samym roku dokonywa brawurowego lotu, przelatując z Meksyku do Newark (stan New Jersey) 3.360 klm. w przeciągu 14 godzin, lecąc ze średnią szybkością 230 klm na godzinę.

„Miss Lindy" otrzymała za przelot Atlantykiem krzyż Lotniczy od prezydenta Hoovera, a od rządu francuskiego Legię Honorową. Od szeregu lat zajmuje stanowisko dyrektora generalnego transkontynentalnego tow. lotniczego w New Yorku.

Warszawa, 4. 7. (A) Cały świat literatury hebrajskiej i żydowskiej w Warszawie zebrał się dzisiaj o godz. 1-szej na cmentarzu żydowskim, dla oddania ostatniej posługi przedwcześnie zmarłemu poecie i dramaturgowi hebrajskiemu Matatjahu Szochamowi. Nad grobem przemawiali prof. Bałaban, redaktor Heftman, dr. Stein i inni.

Ponury głos z głuszy słusznego zapomnienia

Pod powyższym tytułem czytamy w demokratycznym „Dzienniku Porannym":

Organ jednej z grup „narodowo - radykalnych" warszawskie „ABC" rozpisało wśród swoich czytelników ankietę na temat „jak usunąć Żydów z armii". Ten niesmaczny wybryk zaślepionych żydożerców, wdzierających się nahalnie na teren zagadnień, o których odgrodzenie od opieki niepowołanych „polityków" walczył tak uparcie Józef Piłsudski — został już należycie napiętnowany, jako wybryk antypaństwowy przez urzędnika Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych p. Wardzińskiego w jego artykule drukowanym na łamach „Wiadomości Literackich".

W piątek w ankiecie „ABC" zabrał głos generał w stanie spoczynku Józef Dowbór-Muśnicki, niegdyś żałosny kandydat na endeckiego „bohatera narodowego", którego sfery endecko-klerykalne próbowały przeciwstawić Józefowi Piłsudskiemu. Generał Dowbór Muśnicki, typ zrusyfikowanego w służbie rosyjskiej Polaka, a właściwie rosyjskiego generała wyznania katolickiego, zaprzepaścił sprawę pierwszego korpusu, a później — w Poznaniu — był powolnym i potulnym narzędziem separatystycznej polityki odłamu tamtejszych endeków. Rolę marionetki w rękach anarchizującej endecji ten nieudolny nieporadny generał i operetkowy „wódz", nie rozumiejący nic z tego, co się wokół niego działo, ani rewolucji ani Polski, do której rzucił go los kapryśny i łaskawy — tę rolę odgrywał z całym przekonaniem, a w końcu — co trąciło trugifarsą — z wiarą w siebie.

Generał Dowbór-Muśnicki, który dotychczas nie nauczył się przynajmniej mówić i pisać po polsku, gdy myślenia po polsku nauczyć się nie może, ma tupet w odpowiedzi drukowanej w „ABC" powoływać się na swoją książkę „Moje wspomnienia", książkę, która z racji niegodnych oficera fałszów i oszczerczych insynuacyj, wywołała niezwykle ostre potępienie przez oficjalne czynniki wojskowe.

Nie jest oczywiście rewelacją, że p. Dowbór-Muśnicki mówi o „Żydkach" i o całej sprawie kategoriami puriszkicwiczowskiego agitatora. Nie jest również rewelacją, że generał Dowbór-Muśnicki jest pożądanym dla redakcji „ABC" gościem na jej łamach.

Właściwie wszystko jest w jak najregularniejszym porządku. Genearl Dowbór-Muśnicki ma wszystkie dane, żeby błyszczeć właśnie w gronie redaktorów „ABC". Różnica wieku, okazuje się, nie dzieli wówczas, gdy łączą wspólne skłonności i kult dla tych samych tradycyj.

Nu, i sławno rozpisalsia, Jewo Prewoschaditelstwo Gienieralnawo Sztaba gienierał-paručzik.

Szlakiem biedy ludzkiej...

Współczucie zaciera antagonizmy „rasowe"

Wilno, 5. 7. (Tel. wł.) W „Kurierze Wileńskim" czytamy następujący reportaż sprawozdawcy lokalnego:

Przy ul. Zawalnej 57 w domu p. Antoniewicza, rozegrywa się już od sześciu tygodni osobliwy dramat.

Biedna rodzina żydowska Drejzingierów, składająca się z 6 osób, została przed 6 ma tygodniami wyeksmitowana z małego mieszkania i znalazła chwilowe schronienie wpierw w stajni końskiej, a następnie w małym składziku. W tym składziku mieszka rodzina Drejzingera dotąd.

W Halach Miejskich głośno w tym wypadku. Wszyscy straganiarze wiedzą, że w czasie deszczu nieszczęśliwa rodzina otoczona jets kałużami wody, obficie przedostającej się przez zepsuty dach, że nie tylko w nocy, lecz nawet w dzień ogromne szczury skaczą na głowy mieszkańców tego „domu mieszkalnego".

Onegdaj, jako w dzień rynkowy, znalazłem się w Halach Miejskich. Wśród rzemieślników-chałupników chrześcijan, sprzedających w halach swe wyroby, zauważyłem poruszenie. Jakiś rzemieślnik zbierał pieniądze. Wszyscy dawali chętnie.

— Na jaki cel zbieracie!

— Dla wyeksmitowanej rodziny. Proszę zajrzeć na podwórko tego domu, — odezwał się kwestujący, wskazując bramę domu Nr. 57. — Przekona się pan naocznie, co się tam dzieje.

Bardzo obszerny dziedziniec domu p. Antoniewicza zastawiony jest furmankami.

Pachnie mocno końskim nawozem. Jakaś kobiecina z zakasanymi rękawami nachyla się i wyprestowuje przy pompie podwórzowej studni.

Pytam, gdzie mieści się wyeksmitowana rodzina!

— A won tam panoczku, — wskazuje ręką na róg dziedzińca.

Przez ażurowe, drewniane kraty drzwi widzę małe robiące wrażenie wilgotnego legowiska, zarzucone jakimiś szmatami. Obok drzwiczek stoi starsza żydówka.

— Jak to było?

Słucham zwykłej opowieści o biedzie ludzkiej.

— Żeby pan widział, jak dzieciaki zmokły, jak te pacuki skaczą nam na głowy. Już przez 6 tygodni mąż mój, blacharz nic nie może zarobić, gdyż właściciel domu nie pozwala rozpalać maszynki, w obawie by nie zapaliły się składziki. Giniemy...

— A jak opieka społeczna!

— Gmina żydowska dała... 10 zł. Magistrat nie nie dał. Sąsiedzi trochę zebrali. Mam już 23 zł., a potrzebne jest do wynajęcia mieszkania 69...

Chrześcijańscy rzemieślnicy pod wpływem widoku tej nędzy zainicjowali zbiórkę. Widok nieszczęśliwych zatarł wszelkie antagonizmy rasowe.

Krępy Polak-szewc zebrał dla biednej rodziny 5 zł. Żydówka ociągała się: wziąć czy nie wziąć!

— Weź, kobietko! — wepchnął jej szewc zebrane pieniądze. — Weź, a my za kilka dni przyniesiemy jeszcze. Sześcioro ludzi nie może zginąć z powodu braku 46 zł.

Tak mówili ludzie „prości", poruszeni nieszczęściem.

Najwięcej powieści czytają Anglicy

W roku 1906 musiała angielska publiczność czytająca zadowolić się 1200 powieściami nowymi, przy czym cyfra ta objęła też i tłumaczenia, a już w roku 1936 ukazało się 2.119 nowych powieści, oraz 2.162 tłumaczeń i nowych wydań starych powieści. W ciągu więc 30 lat wzrosła konsumpcja powieści o przeszło 75 procent. Okazuje się, że lektura w społeczeństwie angielsk. bynajmniej nie osłabła, przeciwnie wzrosła przeszło dwukrotnie. Ciekawą przytem jest rzeczą, że typowy czytelnik angielski lubuje się w powieściach dużych, a nie odstraszają go powieści kilkutomowe.

Nakładcy angielscy są po prostu w kłopocie, nie mogą bowiem sobie dać rady z tą lawiną powieści. Jeden z najwybitniejszych nakładców londyńskich oświadczył nawet na łamach prasy, że uważa za rzecz niezdrową to, że powieści wynoszą 30 procent ogólnej angielskiej produkcji książek. Nie można nawet żądać od krytyki, by potrafiła oddzielić ziarno od plewy. Inny zaś z nakładców dał wyraz swemu ubolewaniu, że powieść sensacyjna powoli i systematycznie wypiera lekturę poważną.

Eugeniusz Heltai

Słomiany wdowiec

Gdy żona moja wyjechała na letnisko, postanowiłem zakosztować szaleństw życia. Chciałem nareszcie doznać wszelakich rozkoszy słomianego wdowieństwa. Jednakże byłem w tych rzeczach nowicjuszem i nie wiedziałem, jak się do tego zabrać. Pewien doświadczony słomiany wdowiec radził mi:

— Ależ to drobiazg. Kupuje się bukiet kwiatów i lożę w kabarecie. W lecie obie te rzeczy są dość tanie. Uzbrojony w bukiet kwiatów siadasz w loży i czekasz, dopóki ci się nie spodoba któraś z występujących artystek. Tej posyłasz następnie kwiaty i kilka miłych słów na bilecie, a reszta już jakoś się ułoży.

Następnego dnia poszedłem za tą radą. Kupiłem bukiet i udałem się do „Orfeum". Wkrótce wpadła mi w oko urocza aktoreczka, o włosach czarnych, jak węgiel. Na mój wzrok pełen dyskretnego hołdu, odpowiedziała powłóczystym spojrzeniem. Wobec tego wysłałem bukiet z kilkoma miłymi słowami.

To co nastąpiło, było dość niespodziewane. Czarna jak kruk piękność odesłała mi bukiet, z następującym listem:

„Szanowny panie Nieznajomy. Bardzo mi przykro, że nie mogę przyjąć Pańskich kwiatów. Jestem narzeczoną, a mój wybrany zazdrosny jest jak Otello. Żegnam Pana na zawsze. Żaneta.

Przechowałem list sympatycznego dziewczątka, bukiet również. Przez trzy dni skrapiałem bukiet starannie wodą, by pozostał świeży. Po trzech dniach poszedłem z tym samym bukietem do „Moulin Rouge". Gdy kurtyna poszła w górę, powtórzyło się mniej więcej wszystko tak, jak to już obszernie opisałem, ale z pręśliczną, platynową blondynką. Ku memu wielkiemu zdziwieniu otrzymałem z powrotem kwiaty, wraz z następującym listem:

„Szanowny panie Nieznajomy. Bardzo mi przykro, że nie mogę przyjąć Pańskich kwiatów. Jestem jednak mężatką, a mój mąż zazdrosny jest jak Otello. Żegnam Pana za zawsze. Żaneta.

Przechowałem i to pismo, porównawszy je uprzednio z pierwszym listem. Pismo było to samo. A więc w czasie tych trzech dni Żaneta ufarbowała się na platynową blondynkę, wyszła za mąż i zmieniła engagement na „Moulin Rouge".

Bukietem, zwróconym mi już dwukrotnie, zająłem się troskliwie, obchodząc się z nim wedle wszelkich reguł i wymogów nowoczesnego ogrodnictwa. Trzeciego dnia wyjechałem z nim do miasta. Tym razem celem było „Palais de dance". Usiadłem w loży i powtórzyłem dokładnie wszystko już opisane. Tym razem, z ostrożności wybrałem czerwonowłosą tancerkę.

Wynik i tym razem był fatalny. Otrzymałem bukiet z powrotem, jeszcze szybciej, niż uprzednio, a do tego list następujący:

„Szanowny panie nieznajomy. Bardzo mi przykro, że nie mogę przyjąć Pańskich kwiatów, jednakże rozwodzę się z mężem i muszę unikać wszystkiego, co mogło by mnie skompromitować. Żegnam pana na zawsze. Żaneta"

Zachowałem starannie i ten list, gdyż powziąłem podejrzenie, że pochodzi on od pierwszej pra-Żanety. Przeczucie nie omyliło mnie. Istotnie pisała to Żaneta, która w przeciągu trzech dni przemalowała włosy na czerwone, rozpoczęła kroki rozwodowe i zaangażowała się do „Palais de dance".

Wziąłem bukiet i poszedłem do domu, przygnębiony.

W domu zastałem depeszę od żony. Czytałem: „Przyjeżdżam jutro rano. Wiele całusów. Mary".

Ucieszyłem się z całego serca. Wczesnym rankiem pojechałem na dworzec i lewym ramieniem uściskałem żonę.

— Czy myślałeś o mnie chociaż trochę? — zapytała ona.

— Czy myślałem? Popatrz...

To powiedziawszy, wyciągnąłem prawą rękę z za pleców i wręczyłem żonie bukiet, który liczył sobie już przeszło dziesięć dni.

Mary rzuciła mi się na szyję i powiedziała, że jestem najprzyzwoitszym i najmilszym ze wszystkich mężów.

Ach tak, tylko własna żona potrafi nas należycie ocenić.

PASTOR JARDINE W DRODZE DO AMERYKI

Potępiony przez władze kościelne, duchowny angielski opowiadać będzie o ślubie książęcym na zamku Candé

Z OTWARTYMI RAMIONAMI...

(n) Pastor Jardine, który jak wiadomo, wbrew opinii swoich władz przełożonych udzielił kościelnego ślubu księstwu Windsor, wyjeżdża do Ameryki. Jego ojczysty kraj potępił go, więc wybiera się za Ocean, do Stanów Zjednoczonych, które nie grożą mu pięścią, lecz przyjmują z otwartymi ramionami. Towarzyszy mu w drodze wierna jego małżonka, która stale i zawsze była mu prawdziwą towarzyszką w życiu.

Pastor Jardine nie jest przygnębiony. Kroczy zdumą i godnością po obranej drodze. Nie boi się nikogo, chce ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. I dlatego szczerze i śmiało zwierza się dziennikarzom z pobudek, które nim kierowały i z planów, jakie żywi na przyszłość.

WSZYSTKIEMU WINNE — RADIO

— Dlaczego kościół anglikański potępia pana i co pan przytoczyć może na swoje usprawiedliwienie?

To pytanie wcale nie zaskoczyło odważnego księdza. Odpowiada na nie szczerze i bez ogródek:

— Twierdzono powszechnie że chciałem skorzystać z okazji, aby stać się prywatnym kapelanem księcia Windsoru. Nic bardziej absurdalnego. Decyzja moja nastąpiła bowiem zupełnie nieoczekiwanie i była niespodzianką dla mnie samego.

Oto jak się to stało: Pewnego wieczoru paliłem spokojnie fajkę i słuchałem radia. Chodziło o sprawę księcia Windsoru, a speaker mówił donośnie: „Ponieważ król angielski jest równocześnie głową kościoła, żaden duchowny anglikański nie ma prawa udzielić ślubu kościelnego księciu Windsoru". W tej chwili przypomniałem sobie tę tak wzruszającą abdykację króla Edwarda VIII, te chwilo, kiedy Jego Królewska Mość oświadczyła nam także przez radio:" Mogę wreszcie mówić swobodnie i powiedzieć wam że jak najskromniejszy spośród was, mam prawo kochać kobietę, którą wybrałem".

ZNALAZŁ SIĘ W ANGLII DUCHOWNY...

Pomyślałem sobie wtedy:

— Znajdzie się w Anglii duchowny, który temu związkowi pobłogosławi. Tym, duchownym będę ja.

Decyzja już zapadła. Choćby nawet całe duchowieństwo miało mnie potępić, postanowiłem stanąć po stronie tych dwóch istot, które stawiając czoło ustawom i zwyczajom, chciały jednak wobec wszystkich zawrzeć związek małżeński. Wiem zaś, że Bóg będzie dla, mnie litościwy, albowiem pogwałciłem ustawy tylko po to, aby dać błogosławieństwo Boże tej małżeńskiej parze.

Pod słowem honoru zapewniam, że nikt nie wpłynął na tą moją decyzję. Książę Windsor dowiedział się z mojego listu o moim chrześcijańskim zamiarze przyjścia mu z pomocą, a dopiero, kiedy on zgodził się na to, ja pomyślałem o konsekwencjach, jakie z tego mogą dla mnie wypłynąć.

„MY WAS ROZUMIEMY"

Znam rygor i bezwzględność kościoła anglikańskiego i wiedziałem, że wykraczając przeciwko jego zarządzeniom, narażam się na najgorsze represje. Wówczas też pomyślałem o tym, by szukać schronienia w wolnej Ameryce. Zatelegrafowałem do jednego z przyjaciół, który od długich lat przebywa w Nowej Anglii, gdzie kościół uchodzi za bardziej rygorystyczny. Przyjaciel ten odpowiedział mi „Proszę przybyć do nas, my was rozumiemy".

Ten mój przyjaciel, pełen entuzjazmu dla mojego stanowiska, opowiedział innym o moim planie emigracyjnym. I ku mojemu wielkiemu zdumieniu otrzymałem ostatnio list, w którym proponują mi, abym wygłosił szereg odczytów w głównych centrach teologicznych i w wielkich miastach amerykańskich, na następujący temat: „Jak sługa Boży, wbrew zaleceniom jego władzy kościelnej i jego kraju, udzielił błogosławieństwa temu, który jeszcze kilka tygodni przedtem, otaczany powszechną czcią, był sam szefem kościoła anglikańskiego i który wciąż jeszcze dochował wierności Wiekuistemu i Jego Sprawiedliwości.

KS. WINDSOR, GODNY SPADKOBIERCA KORONY ANGIELSKIEJ

Nie będzie to żadna obrona, przeciwnie, będzie to jak gdyby wyprawa krzyżowa, która potrwa 3 miesiące. Nie wystąpię przeciw mojej religii ani przeciwko jej szefom. Wskażę tylko, że Bóg miłościwy życzy sobie pokoju wśród ludzi i że pochodnią tego pokoju jest właśnie miłość.

W ten sposób mam zamiar dowieść, że książę Windsoru, godny spadkobierca korony angielskiej nie poniżył się wcale do tego, by drogą pieniężnej opłaty względnie zapewnieniem posady kapelana zdobyć błogosławieństwo, do którego miał prawo. Ja sam z własnej inicjatywy przekonany o tym, że postępuję w myśl zasad boskich, pomyślałem o udzieleniu mu tego błogosławieństwa.

Ocean, który uniesie mnie na swych falach, oddali mnie od tego duchowieństwa, które mnie potępia. Kiedy będę w drodze, mogą te moje słowa być podane do wiadomości publicznej.

PIERWSZY ODCZYT — W MIEŚCIE P. SIMPSON

Tyle ojciec Jardine.

Bliscy jego przyjaciele, którzy pozostali w jego mieście, gdzie przez tyle lat otaczany był czcią i miłością, dodają do tego jeszcze kilka interesujących szczegółów:

Ojciec Jardine postanowił dawno już stosunkowo wybrać się do Ameryki. Plan ten został zrealizowany obecnie, tym bardziej, że ojciec Jardine za swoje odczyty otrzyma kwotę stu tysięcy dolarów. Charakterystyczną jest przy tym rzeczą, że tournee odczytowe pastora Jardine'a zainaugurowane zostanie w mieście rodzinnym p. Wallis Warfield, tej, która miała być królową Anglii, a została tylko żoną b. króla angielskiego.

Głodówka, która znowu zaostrzyła stosunki niemiecko-austriackie

Wiedeń, 5. 7. „Politische Korrespondenz" podaje, że 1 lipca rozesłano do szeregu osób tajne ulotki austriackich narodowych socjalistów, zawiadamiające, że z dniem 1 lipca znajdujący się w więzieniu karnym w Garsten narodowi socjaliści austriaccy mają zacząć strajk głodowy, jako wyraz protestu przeciwko traktowaniu ich przez dyrektora więzienia.

Wiadomość ta została ogłoszona przez niemieckie biuro informacyjne i przez radio niemieckie 2 lipca.

W związku z tym dzienniki donoszą, że rzekomy strajk głodowy został zakończony dnia 4 lipca. Znajdujący się w więzieniu austriaccy narodowi socjaliści odsiadują kary za różne ciężkie przestępstwa, jak zamachy bombowe i wystąpienia z bronią w ręku w czasie zamachu w 1934 roku.

W związku z komunikatem niemieckiego biura informacyjnego, rząd austriacki wdrożył odpowiednie kroki w Berlinie, wydając jednocześnie zarządzenie konfiskaty w Austrii gazet niemieckich, zawierających powyższą wiadomość. Incydent ten, jak przypuszczają w kołach poinformowanych, spowodował ponowne odroczenie przyjazdu delegacji niemieckiej, wyznaczonego na 6 bm.

Dobra nowina dla dzieci angielskich

Bezpośrednio przed feriami oznajmiono dzieciom angielskim przyjemną nowinę. Board of Education — tak w Anglii nazywa się ministerstwo oświaty — po długich badaniach oznajmia, że w przyszłym roku dzieci angielskie nie będą musiały tak ciężko pracować. Dzieci poniżej lat dwunastu mają być w ogóle zwolnione od wszelkich zadań domowych, uczniowie zaś powyżej lat czternastu będą się tylko przez cztery dni w tygodniu musiały borykać z upiornym widmem zadań domowych. W związku z tym ograniczeniem nastąpią też zmiany w egzaminowaniu uczniów przez nauczycieli, którym poleca się, by dzieci nie przeciążali materiałem pamięciowym, lecz zwracali tylko głównie uwagę na ich rozwój inteligencji i specjalne uzdolnienie dzieci. Badania, jakie przeprowadzono z ramienia Board of Education, wykazały, że zdenerwowanie przed egzaminami oraz przeciążenie dzieci pracami domowymi niejednokrotnie prowadzą do nerwowego wyczerpania dzieci.

Te polecenia ministerialne nie oznaczają jednak bynajmniej, by dzieci angielskie zwolnione zostały zupełnie z robót domowych, lub by roboty domowe w kołach angielskich zostały bardzo ograniczone, bo chodzi tu tylko o polecenia i wnioski a nie o rozkazy, których angielskie ministerstwo oświaty nawet wydać nie może. Angielska opinia czuwa bacznie nad tym, by państwo nie naruszyło swobody wychowania. Ta gorliwość zupełnie nieznana na kontynencie europejskim, ma swoje dobre i swoje złe strony. Dzięki niej istnieje przede wszystkim różnorodność typów szkolnictwa angielskiego. Obok szkół najbardziej nowoczesnych istnieją szkoły całkiem staroświeckie, pochodzące jeszcze z czasów królowej Wiktoryi. Dlatego system egzaminów odgrywa dużą rolę a w niektórych szkołach już dzieci 6-letnie muszą się przygotowywać w domu, by zdać egzamin.

Od dłuższego jednak czasu nurtują świeże prądy pedagogię angielską. Na rozmaitych zjazdach i konferencjach nauczycieli porusza się problemy radykalnej reformy wychowania, przy czym angielska opinia publiczna bardzo żywą uwagę poświęca tym dyskusjom. Na niedawno odbytej konferencji kierowniczek szkół dla dziewcząt ostro krytykowano system dyscypliny, a za idealną uważa się nauczycielkę, która potrafi zainteresować swym przedmiotem dzieci, i wzbudzić u nich przywiązanie i miłość. Znając więc stosunek nauczycieli do dzieci, spodziewać się można, że polecenia Board of Education padną na grunt żyzny. *(—si)*

Dr. Emil Svoboda
DOBRY CZŁOWIEK

Przynosimy wielce charakterystyczny artykuł dra Emila Svobody, znanego czeskiego prawnika i filozofa, profesora uniwersytetu w Pradze.

Wierzę z Romain Rollandem, że żyje jeszcze dobry człowiek. Jestem nawet przekonany, że prawie każdy z nas ma albo miał w kole swych przyjaciół i znajomych przynajmniej jednego dobrego człowieka. Proszę pomyśleć o ludziach, których znaliście i których znacie, a jestem przeświadczony, że znajdziecie wśród nich dobrego człowieka. Jeśli już umarł, żyje we waszych wspomnieniach, jeśli odjechał, napiszcie do niego serdecznie, ale jeśli to jest tylko rzeczą możliwą, idźcie do niego i powiedzcie mu kilka słów miłych i intymnych.

Refleksje te poświęcam nieznanemu człowiekowi dobremu, jako przedstawicielowi wszystkich ludzi dobrych. Mowa tu o moim dobrym człowieku, o twoim, o naszym, o waszym, a słowa te odnoszą się do wszystkich i poświęcone są wszystkim.

Nie mogę inaczej, wybaczcie wstęp literacki, ale stara miłość, która nie rdzewieje, zmusza mnie, czy chcę czy nie chcę, znowu mówić o Dostojewskim, który w okresie walki o poznanie życia i człowieka był wodzem i mistrzem.

Są rozmaite wyobrażenia o szczęściu ludzkim. Chyba nikt jednak nie będzie widział w księciu Myszkinie przedstawiciela szczęścia ludzkiego. Ale Dostojewski obdarzył swego księcia, bohatera i męczennika momentem prawdziwego szczęścia — największego być może szczęścia, jakie może być udziałem człowieka na tej ziemi. Szlachetna i mądra dziewczyna — Aglaja — kocha go miłością niezwykłą. Jest to miłość, która powstać tylko mogła w sercu dziewczyny niedotkniętej brudem życia. A w tej miłości dźwięczą echa ponadzmysłowe. Odnajdujecie w niej ideę ludzkości, ale przeżywacie równocześnie bolesne współczucie dla człowieka przed którym się schyla w głębokim podziwie.

Tego swego księcia nazwała, kierując się intuicją, tym bezpośrednim poznaniem istoty wszelkich spraw ludzkich — Don Kichotem! Bo Don Kichot był rycerzem szlachetnym, który wyruszył w świat, by bronić cnoty i walczyć z zbrodnią za cenę własnego życia, bo był człowiekiem, który przez całe swe życie miał w sercu ideał szlachetny, a w ręku tarczę czystą.

Żadna kochająca kobieta głębiej nie uczciła mężczyzny. I żadna kobieta lepiej siebie samej nie uczciła.

Gdy Pan Bóg zapyta przedstawiciela ginącej ludzkości: „Jakie było wasze życie?" — możecie bez słowa podać Mu sławną książkę o Don Kichocie. W nim bowiem zawarta jest odpowiedź: „Szukaliśmy na ziemi starego ideału piękna i dobroci, wierzyliśmy w te nideał i walczyliśmy o jego urzeczywistnienie na najrozmaitszych drogach. Ulegaliśmy prawu natury. Ale najlepsi z nas wypuszczali ze stygnących rąk tarczę czystą, promienną i niezabrudzoną. Cierpieniem i ranami płaciliśmy za nasze błędy, a leczyliśmy je świadomością, że walka nasza była dobra".

Oto prawdziwy sens owych nieśmiertelnych słów w „Dzienniku Pisarza".

Jak za czasów Platona żyjemy jeszcze dziś w grocie przeznaczenia, przykuci łańcuchami zmysłów i odwróceni plecyma do źródła światła. Widzimy cienie i uważamy je za właściwą rzeczywistość i istotę życia. Są jednak wśród nas bohaterzy, którzy zdobywają się na siłę, by odwrócić twarz ku światłu i spoglądać w świat idei. Przezwyciężają złudę zmysłów i znajdują nową wewnętrzną radość, nowe szczęście. Całą swą istotą wchłaniają w siebie blask idei — idei piękna i dobra. W niej znajdują cel życia. Stają się rycerzami zakonu owego Don Kichota, a tłum ich rozumie fałszywie, ale brud życia ich nie dosięga. W swej duszy mają swe królestwo, swe zaszczyty i ordery.

Zmieniają się formy życia, ale jego istota pozostaje zdaje się bez zmiany. Być może zmienia się też jego istota, być może zbliża się ku nieznanemu celowi wszelkiego rozwoju kosmicznego. Dzieje się to jednak prawdopodobnie w okresach olbrzymich, a w porównaniu z nimi nasza historia jest krokiem dziecka.

Nie należę do pełnych żółci pesymistów, do chwalców czasów starych, którzy w imię przeszłości przeklinają teraźniejszość. Nie wierzę, by dziś niegodne było wczoraj. Jak perły tajemniczego naszyjnika nizają się dni, lata i okresy na wieczną nić czasu. Każda perła lśni swą barwą odrębną. (tłum.—si)

Manewry pancerników wywołały panikę ludności bretońskiej

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 5. 7. (A) W czasie manewrów eskadry atlantyckiej w okolicy wybrzeży Bretanii, wśród mieszkańców kilku nadmorskich wiosek powstała panika, gdyż huk dział pancerników, biorących udział w manewrach wywołał wrażenie trzęsienia ziemi. Mieszkańcy nadmorskich miejscowości w okolicy Quiberon opuścili domy, obawiając się, że mogą się one zawalić od wstrząsów. W miejscowości Plouhinec przerażeni mieszkańcy zebrali się na rynku wokół mera, obawiając się powracać do domów. Od huku dział zarysowały się ściany wielu domów na wybrzeżu. W sferach zbliżonych do min. marynarki wyjaśniają, iż próby strzelania odbywały się we właściwej odległości od brzegu. Nie mogły one mieć miejsca jeszcze dalej na pełnym morzu, ze względu na przechodzące tamtędy drogi morskie.

Plama na słońcu, zorza polarna i radio

Na pozór trudno doszukać się jakiejś łączności pomiędzy tymi tak różnymi zjawiskami fizycznymi, z których pierwsze przeczy tak często używanemu przysłowiu, mówiącemu o szukaniu plam na słońcu. Ciemne plamy na gorejącej tarczy słonecznej, widoczne gołym okiem przez zaciemnione szkło, występują w większych ilościach co kilka lat, z czym łączy się zwykle najrozmaitsze przepowiednie, mniej lub więcej fantastyczne. — Wpływ plam na słońcu na wiele zjawisk fizycznych i atmosferycznych jest niezaprzeczalny i naukowo stwierdzony, przy czym bezpośrednim czynnikiem działającym mają być zaburzenia elektromagnetyczne, powstające pod wpływem plam słonecznych.

Wyraźny związek występuje pomiędzy plamami słonecznymi a warstwami zjonizowanymi powietrza, przy czym, jak się ostatnio okazało, grubość tych warstw i ich zachowanie się, zależy też w dużej mierze od zorzy polarnej. Zorze polarne są jak wiadomo zjawiskami elektromagnetycznymi, o cudownej i zawsze opisywanej piękności. Na podstawie poczynionych obserwacyj ustalono, że pomiędzy plamami słonecznymi a zorzami polarnymi istnieje ścisły związek, gdyż powiększenie się ilości i wielkości plam wywoływało wzrost ilości zjawisk zorzy polarnej. A częstsze zorze pociągały za sobą zmiany w warstwach zjonizowanych, zwłaszcza w warstwie Heaviside'a, mającej tak wielkie znaczenie dla rozprzestrzeniania się fal radiowych.

Podczas zjawiska zorzy polarnej stwierdzono mianowicie silniejszą jonizację sfery Heaviside'a, a co nie pozostawało bez wpływu na odbiór fal radiowych, zwłaszcza stacyj dalekich. Zorze polarne dają się czasem też zaobserwować w okolicach bardzo dalekich od biegunów, bo leżących nad równikiem, podczas bardzo gwałtownych burz. Zjawisko to występuje zwłaszcza w Indiach i Australii.

Najbliższe dwa lata dostarczą wiele ciekawego materiału badaczom i uczonym, zajmującym się badaniem wpływu plam słonecznych na zjawiska zorzy polarnej i pośrednio na fale radiowe. Ilość plam słonecznych osiąga mianowicie swe maximum w roku 1938, a wraz z nim rozpoczną się badania nad zachowaniem się warstw zjonizowanych i zorzy polarnej. Lecz ilość zjawisk zorzy polarnej osiągnie swe maximum dopiero w rok później, to jest w roku 1939, gdyż pomiędzy wystąpieniem maximum tych zjawisk istnieje zawsze jednoroczne opóźnienie. Największa ilość i najpiękniejsze zorze polarne występują w rok po maximum plam słonecznych.

Będzie to doskonała okazja do zbadania czy i w jakim stopniu wpływają te zjawiska na fale radiowe długie, średnie i krótkie. Otrzymane wyniki przyczynią się do nieco wnikliwszego poznania tego prawdziwego oceanu fal elektromagnetycznych, które wywołują tak dalekie i różne zjawiska jak zorzę polarną, telewizję, promienie świetlne i przenikliwe rentgenowskie, promienie życia i śmierci.

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Znaleziono 2 srebrne papierośnice

W Wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie złożono dwie srebrne papierośnice, które zostały znalezione. Właściciel ich może się zgłosić po odbiór w godzinach urzędowych.

Podrzutek w bramie

W bramie realności przy ul. św. Jana l. 28 znaleziono niemowlę płci męskiej, porzucone przez nieznaną kobietę. Dziecko oddano do żłóbka, a za matką wdrożono poszukiwania.

Znów zaginięcie młodego chłopca

Policja krakowska otrzymała jeszcze jedno zawiadomienie o zaginięciu młodego chłopca. Tym razem chodzi o 8-letniego Władysława Kruka, ucznia szkoły powszechnej, który wydalił się z domu przy ul. Salwatorskiej l. 30 i dotychczas nie powrócił.

Wypadek cyklistki

Na szosie mogilańskiej uległa wypadkowi jadąca tamtędy rowerem 21-letnia Eugenia Ząbówna. Przy zjeździe z góry spadła ona z roweru i doznała ogólnych obrażeń.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: „Jaskółka z wieży Mariackiej"

REPERTUAR KINO i TEATRÓW.

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę" Robin Hood z Eldorado.
APOLLO: „Romans w Budapeszcie"
ATLANTIC: „Nasz chleb powszedni" reż. King Vidora (Karen Marley i „Becky Sharp" (Mirjam Hopkins)
BAGATELA: „Ordynat Michorowski" (Barszczewska, Brodniewicz) „Koronacja króla angielskiego" (reportaż w kolorach naturalnych)
PROMIEŃ: „Maria Stuart"
STELLA: „Wierna rzeka" (Stepowski)
SZTUKA: „Madame Leoux" (film niemiecki)
UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw Helena Garfield".
WANDA: „Zbrodnia i kara" oraz komedia: „Tydzień przed ślubem".

Drobne wiadomości sportowe

W Nowym Orleanie odbył się mecz bokserski, w którym mistrz świata Berney Ross znokautował w piątej rundzie znanego pięściarza Jim Burke.

* * *

Znana angielska drużyna piłki nożnej Aston Villa, która w ubiegłym sezonie spadła do drugiej ligi angielskiej, opublikowala obecnie sprawozdanie finansowe za ubiegły sezon. W roku ub. Aston Villa zamknęła swój bilans deficytem ok. 10 tys. funtów, podczas gdy w sezonie ostatnim zanotowała zysk przeszło 9 i pół tysiąca funtów ang.

Łączny dochód tego klubu w ostatnim sezonie wynosił 61.798 funtów. Tytułem gaży dla piłkarzy, premii i dodatków najprzeróżniejszych dla graczy wypłacono kwotę 19.113 funtów. Tytułem podatków wpłacono 8.665 funtów. Wreszcie zwroty kosztów podróży, treningu i t. d. 3.718 funtów.

Deficyt, jaki zanotowała Aston Villa w sezonie 1935/36 pochodził głównie z tej racji, że klub ten dla utrzymania się w pierwszej lidze wydatkował ponad 20 tys. funtów na kupno graczy.

* * *

Znany biegacz amerykański Cunningham ustanowił nowy rekord świata w biegu na półtorej mili angielskiej wynikiem 6:34 min. Dystans ten równa się 2.413 mtr. Poprzedni rekord na tym dystansie należał do Nurmiego, ustanowiony w kwietniu 1925 r. i był o 8,5 sek. gorszy.

* * *

Znany w całym świecie znawca angielski tenisu międzynarodowego, Wellis Myers, nazywany popularnie w Anglii „ojcem listy światowej", przed rozpoczęciem turnieju wimbledońskiego postawił swoje horoskopy na sezon bieżący. Zdaniem Myersa najlepszym tenisistą świata jest obecnie Amerykanin Budge.

Pensje rabinów krakowskich

mają wrócić do stanu z roku 1935

Pensje członków Rabinatu krakowskiego były od roku 1935 dwukrotnie obniżane przez Gminę Żydowską w Krakowie. Ogółem obniżka wynosi w stosunku do wysokości płac w roku 1935 — 18%.

Obecnie nastąpił w tej sprawie zwrot, gdyż zarząd miejski zawiadomił zainteresowane czynniki, że zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. pobory rabinów mają być utrzymane na wysokości, w jakiej zostały zatwierdzone przez Województwo krakowskie w budżecie na rok 1935.

Przeciw temu orzeczeniu mają jednak strony prawo wniesienia rekursu. Jak słychać, prezydium Gminy Żydowskiej w Krakowie wypowiedziało się w tym kierunku i ma wnieść rekurs do władz przełożonych.

Dr Drobner i inż. Doboszyński

będą odpowiadali przed tą samą ławą przysięgłych?

Onegdaj pisaliśmy o tym, że do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Krakowie wpłynęły akty w sprawie dr. Drobnera, przeciw któremu ukończono już śledztwo sądowe.

Obecnie prokurator dla spraw politycznych dr. Szypuła przystąpi do opracowania aktu oskarżenia, przeciw dr. Drobnerowi. Nie jest wykluczone, że akt ten będzie gotowy w niedługim czasie, wobec czego dr. Drobner odpowiadałby w najbliższej kadencji przysięgłych t. j. we wrześniu.

Jak wiadomo, w kadencji wrześniowej ma się odbyć również proces inż. Doboszyńskiego. Wobec tego złożyłoby się tak, że w jednej kadencji przysięgłych odbyłyby się dwa procesy polityczne, o wręcz odmiennym obliczu i nastawieniu.

Umorzenie dochodzeń przeciw uczestnikom blokady Domu Akadem. w Krakowie

Głośna ostatnio sprawa blokady Domu Akademickiego przy ul. Jabłonowskich w Krakowie była przez długi czas przedmiotem dochodzeń władz prokuratorskich.

Dochodzenia były prowadzone przeciw nieustalonym na razie osobom, które kierowały blokadą, a chodziło o ograniczenie wolności osobistej akademików, zamieszkałych w Domu Akademickim.

W dochodzeniach nie stwierdzono, jakoby uczestnicy blokady stosowali terror wobec mieszkańców Domu Akademickiego. Nie chcieli jedynie wpuścić do wnętrza prezesa wybranego na ostatnim zebraniu Bratniej Pomocy, co jednak tłumaczyli tym, że nie uznawali wyborów jako przeprowadzonych w sposób — ich zdaniem — niezgodny z przepisami i statutem stowarzyszenia.

Jak słychać, dochodzenia zostały obecnie umorzone i sprawa nie będzie przedmiotem rozprawy sądowej.

Kradzież pieczątek

w konsulacie czechosłowackim

Sprawcy porzucili skradzione rzeczy

Policja krakowska prowadzi dochodzenia w sprawie nieudałej kradzieży, jaką dokonano w biurach konsulatu czechosłowackiego w Krakowie.

Biura konsulatu czechosłowackiego zostały ostatnio przeniesione z ul. Gołębiej na ul. Andrzeja Potockiego l. 8, gdzie znajdują się na parterze.

Około godz. 1-szej w nocy nieznani sprawcy dostali się do wnętrza biur przez uchylone okno parterowe. Wszedłszy do biur złodzieje zabrali żelazną kasetkę, w której znajdowały się pieczątki do wystawiania wiz paszportowych, przy puszczając niechybnie, że znajduje się tam większa gotówka.

W drodze powrotnej złodzieje zostali zauważeni przez strażnika nocnego na ul. Morsztynowskiej. Strażnik wezwał ich do zatrzymania się, a gdy to nie odniosło skutku, strzelił kilkakrotnie.

W czasie ucieczki złodzieje porzucili kasetkę z pieczątkami i znikli w ciemnościach nocy.

Plotki

NIEWYGODNY SZYLDWACH

Przed pałacem Łazienkowskim w czasie pobytu króla Karola II, straż zaciągnęli szwoleżerowie. Tak się jednak złożyło, że jeden z nich stał przed oknem łazienki. Ile razy król wychylił się z wanny, szwoleżer prezentował broń! Kłopotliwa sytuacja, nieprawdaż?

KRÓL TAŃCZY

Gdy król powrócił w nocy z wieczoru na Zamku do Łazienek, przez kilka minut musiał czekać przed pałacem. Adjutanci i służba oczekiwali króla trochę później. Król skorzystał z tej pauzy nieprzewidzianej w programie, wysiadł z auta, zawołał swego syna i puścił się z nim walca przed pałacem ku uciesze towarzyszącego mu Marszałka Rydza i świty.

STAROŚWIECKA UMYWALNIA I HISTORYCZNE ŁÓŻKO

Nie wszystkie meble w Łazienkach okazały się wygodne. Musiano zmienić łóżko i umywalkę, bo chociaż godne są oglądania jako antyki, sprawiają dużo kłopotu tym, którzy muszą z nich korzystać. Król Karol wolał mniej historyczne łóżko i mniej staroświecką umywalkę, poza tym zachwycał się rezydencją Króla Stasia.

Matki z Wimbledonu

Plotki z wielkiego turnieju

Na początku Wimbledonu nastąpiło coś sensacyjnego „niemal rewolucyjnego — matki tenisistek nie zostały dopuszczone do szatni.

Matki tenisistek są istną plagą turnieju: swą histerią i fanatyzmem denerwują nie tylko swe córki, ale i inne tenisistki. Trudno sobie wyobrazić, co wyprawiają te panie w szatniach. Jedna z nich łkała przez pół godziny po porazce córeczki i to w obecności innych zawodniczek. Kiedyindziej jedna z czołowych tenisistek cieszyła się tak czułą opieką matki, że trzęsła się na placu jak osika i nie mogła trafić piłki.

NARZECZONY

Historie romantyczne są zawsze bardzo popularne w Angli. Anita Lizana zaręczyła się niedawno i zjawienie się wybranego na trybunie gracy, było wydarzeniem dnia.

Jeden z dzienników opublikował nawet wywiad z małą Chilijką, w którym powiedziała ona, że będzie grała specjalnie dobrze, gdy będzie się patrzył narzeczony.

Publiczność jest bardzo zadowolona, że taka sława tenisowa ma czasami zupełnie ludzkie słabości.

LIŚCIE KAPUSTY

Miss Alice Marble wynalazła coś na upalne dni. Gdy słońce dopieka, wkłada do czapki liście kapusty... zwyklej kapusty.

— To bardzo odświeża — mówi trzecia obok Wills i Jacobs — wielka kalifornijka tenisu amerykańskiego.

BOROTRA W SPÓDNICY

Jeszcze o maleńkiej Lizanie. Borotra, dotąd faworyt tłumów, dzięki swej żywotności i zabawnym wypadkom, znalazł rywala. Chilijka „odstawia" Borotrę w spódnicy. Jej specjalnością są upadki, po których leży parę sekund na ziemi.

Aktor tenisowy staje się wogóle specjalnym gatunkiem gracza. Naturalnie chodzi o to, żeby aktorstwo nie było zbyt widoczne, jak to robi Amerykanin Grant, który nie „gra", tylko się zgrywa.

DZIENNIKARZE

Wielu graczy jest też dziennikarzami, np. Wiliam Tilden i wszyscy prawie tenisiści angielscy, którzy, jeśli nawet nie piszą, pozwalają podpisywać artykuły swymi nazwiskami. Są jednak i prawdziwi dziennikarze: Roderich Menzel i Szwed Martenson. Menzel jest zarówno doskonałym dziennikarzem, jak i graczem. Jeśli chodzi o Martensona, dziennikarze twierdzą, że jest dobrym graczem, a gracze, że jest dobrym dziennikarzem. Napewno zaś jest lepszym dziennikarzem niż graczem.

AMATORZY

W czasie pobytu Perryego tylko jeden gracz amator znalazł czas, aby doń zatelefonować i zaprosić go na obiad. Wszyscy inni „przyjaciele" i członkowie zarządu ignorowali obecność trzykrotnego mistrza Wimbledonu. Z punktu widzenia towarzyskiego Perry nie stoi już na wysokości zadania.

Może powetują mu to dolary

NARESZCIE PANNA

O wzrastającej popularności Jędrzejowskiej świadczy fakt, że po raz pierwszy gazety zainteresowały się, jak pisze się jej stan panieński po polsku. Dotąd Jędrzejowska występowała jako Miss lub M-lle (Sperling od dawna jest już Frau a Lizana Senoritą). W tym roku po raz pierwszy w programach napisane jest: Panna Jędrzejowska.

BIUROKRACJA

Jedyny niemiły zgrzyt Wimbledonu wydarzył się na meczu Bernard, Borotra — Hughes Tuckey. Gdy Borotra serwował piłkę meczową, sędzia zaliczył mu błąd nóg... Borotra skończył mecz double-faulem. Zapewne, Borotra robi wiele błędów nóg, ale jest już za stary, aby się od tego odzwyczaić. Poza tym tyle jest okazji, aby ukarać to przestępstwo, że nie należy wybierać piłki meczowej.

Nie zdarza się to zresztą po raz pierwszy. Raz pozbawiono Australię zwycięstwa w dublu na meczu z Anglią. Było to w roku 1933. W roku następnym Crawford w ten sam sposób został ukarany w czasie meczu finałowego z Perrym. I ciekawy zbieg okoliczności — zarabia na tym zawsze Anglia.

NUDA

„Dla widzów" — powiedział pewien dziennikarz do Horn — nie ma nic nudniejszego, niż mecz pani z Mathieu".

„A żeby pan wiedział, jak nas nudzi taki mecz— odpowiedziała Niemka. — Ale widzowie mogą sobie pójść, gdy my musimy grać do końca. Komu należy więc bardziej współczuć"?

Frank Parker, nr. 2 listy amerykańskiej, jest bohaterem Wimbledonu — gra po raz pierwszy i gra dobrze. Jego specjalnością jest ruchliwość, w której nie ustępuje słynnemu z tego Grantowi. Jest tak szybki, że mógłby mu nóg pozazdrościć sam Owens.

Poza tym gra jednak mądrze, rozsądnie, bez temperamentu, staro, nawet jak na Europę, nie mówiąc o Ameryce. Nie ma zupełnie forhendu, więc czopuje piłki bezlitośnie; ogień krzesze z siebie tylko wtedy, gdy dochodzi do pojedynków z bekhendu. Jego bekhend nie ustępuje najlepszemu bekhendowi świata Budge'owi. Serwis ma słaby, „damski".

Wallis Myers powiedział o nim: „Nigdy jeszcze nie widziałem, aby dobry tenisista tak umiał ukryć swe zalety, jak Parker".

Wiadomości sportowe

Mecze o puchar P. Prezydenta R. P.

W niedzielę rozegrane zostały ćwierćfinałowe mecze o puchar P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA—ŁÓDŹ 3:0.

W Warszawie rozegrany został międzymiastowy mecz Warszawa—Łódź, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Warszawy 3:0 (2:0). Warszawa miała przez cały czas bardzo silną przewagę raczej nie wyzyskaną cyfrowo. Bramki dla zwycięzców zdobyli Krug, Marian i Kulla. Widzów zebrało się około 2.000.

ŚLĄSK—POZNAŃ 3:0

W Katowicach Śląsk pokonał Poznań 3:0 (2:0). Bramki dla Śląska zdobyli: God (2) i Cebula.

KRAKÓW—STANISŁAWÓW 4:1

W Stanisławowie reprezentacja Krakowa pokonała Stanisławów 4:1 (3:0). Kraków zademonstrował wysoki poziom gry i miał, zwłaszcza przed przerwą, silną przewagę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Krawczyk (2), Guzda i samobójcza. Dla Stanisławowa: Rudziak. Widzów około 2.000.

WILNO—WOŁYŃ 1:0

W Łucku reprezentacja Wilna wygrała z Wołyniem 1:0 (0:0). Decydującą bramkę strzelił Pawłowski. Widzów 3.000.

Napierała zwycięzcą Wyścigu Dookoła Polski

W niedzielę zakończył się 10-dniowy Wyścig Kolarski Dookoła Polski.

Ostatni, 9-ty etap, prowadził z Łodzi do Warszawy na dystansie 146 klm. Po starcie honorowym przed magistratem m. Łodzi, zawodnicy ruszyli wolno do Radogoszcza, skąd nastąpił właściwy start.

Pierwsze kilometry zawodnicy jadą zwartą grupą, prowadzeni przez drużynę Polski I.

Za Zgierzem przebija gumę Napierała, jest to hasłem do ucieczki Wasilewskiego, który jest razem z Napierałą kandydatem na zwycięzcę wyścigu.

Po kilku kilometrach jednak Wasilewski zwalnia tempo i dochodzi go Napierała. Pod Głownem przebija gumę Kapiak Józef, zatrzymuje się z nim Starzyński, który oddaje mu swoje koło, a sam zostaje i zakłada nową gumę. Jest to pierwszy podobny wypadek w czasie wyścigu.

Widać z tego, że drużyna Polski I za wszelką cenę stara się utrzymać swoje pierwsze miejsce w klasyfikacji. Od samego Łowicza do Warszawy zawodnicy jadą znowu zwartą grupą, rezerwując siły na finisz.

Na Dynasy wpada pierwszy Wandor w czasie 4:47:13, 2) Kapiak Józef 4:47:14, 3) Wasilewski 4:47:15, 3) Napierała 4:47:22, 5) Kluj 4:47:25, 6) Ignaczak 4:47:26, 7) Starzyński 4:47:28, 8) Kapiak M. 4:47:30, 9) Szaley (Węgry) 4:47:31, 10) Kołodziejczyk 4:47:32, 11) Matczak 4:47:33, 12) Clemens (Francja) 4:47:40, 13) Bambagiotti (Włochy) 4:47:41, 14) Tzapou (Rumunia) 4:47:45, 15) Wiśniewski 4:48:05, 16) Hrynciuk (Rumunia) 4:48:20, 17) Urbaniak 4:48:26, 18) Moczulski 4:48:49, 19) Duda 4:51:57.

Drużynowo IXty etap wygrała Polska I. w czacie 9:34:29, 2) Polska III w czasie 9:34:18, 3) Polska II 9:34:48, 4) Polska IV 9:34:57, 5) Rumunia 9:36:05.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął i odniósł zwycięstwo w wyścigu Napierała w czasie 43:05:56, 2) Wasilewski w czasie 43:08:36,6, 3) Kapiak J. 43:20:12,4, 4) Ignaczak 43:28:58,6, 5) Moczulski 43:31:05,2, 6) Urbaniak 43:39:30,2, 7) Starzyński 43:46:53,8, 8) Wiśniewski 43:50:35,8, 9) Wandor 44:01:17, 10) Kapiak M. 44:03:07,4, 11) Tzapou (Rumunia) 44:11:47,6, 12) Duda 44:22:05, 13) Kołodziejczyk 44:52:20,4, 14) Szaley (Węgry) 44:53:01,4, 15) Bambagiotti (Włochy) 44:54:26,6, 16) Kluj 45:07:00,2, 17) Matczak 45:26:11,6, 18) Clemens (Francja) 45:40:37,8, 19) Hryciuk (Rumunia) 46:06:36,6.

Ogólna klasyfikacja drużynowa: 1) Polska I — w czasie 86:26:37, 2) Polska III — 86:31:36,4, 3) Polska II — 86:32:18,6, 4) Polska IV — 87:29:33,8, 5) Rumunia — 90:07:54,2.

O PUCHAR EUROPY ŚRODKOWEJ

W niedzielę rozpoczęto drugą rundę turnieju piłkarskiego o puchar środkowej Europy, która obfitowała w niezwykle zacięte walki.

W Wiedniu spotkanie między miejscową Admirą a drużyną włoską Genova 93 zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (0:0), przyczym doszło do awantur na boisku. Publiczność, która wtargnęła na boisko, musiała usuwać policja.

W Budapeszcie wiedeńska Austria wygrała nieznacznie z węgierską drużyną Ujpesti 5:4 (1:2). Nadto w Budapeszcie Ferenczvaros pokonała wiedeńską Viennę 2:1 (2:1).

Wreszcie w Rzymie miejscowa Roma rozgromiła szwajcarską drużynę Grashoppers 6:1 (3:1).

WĘGRY REZYGNUJĄ Z UDZIAŁU W MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Prasa węgierska donosi, że Węg. Zw. Piłki Nożnej zamierza zrezygnować z udziału w turnieju o mistrzostwo świata. Udział drużyny węgierskiej w turnieju mistrzowskim wymagałby przedłużenia terminu zakończenia mistrzostw Węgier, co trudne jest do pomyślenia wobec tego, że Węgrzy ze względu na niepomyślne warunki klimatyczne nie mogą grać w zimie. Sprawa wolnych terminów skomplikowana jest przytem przez udział drużyn węgierskich w turnieju o puchar Europy Środkowej.

HAKOAH— A. Z. S. 1:1

W Bielsku w meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski AZS. Warszawski zremisował z miejscowym Hakoahem 1:1 (1:0).

SKŁAD REPREZENTACJI ANGLII NA FINAŁ O PUCHAR DAVISA

Londyn, 4. 7. PAT. Angielski Zw. Tenisowy ustalił następujący skład reprezentacji Anglii na finałowy mecz o puchar Davisa, który się odbędzie w dn. 24, 26 i 27 lipca w Wimbledonie: w singlach walczą Austin i Hare, a w grze podwójnej Hughes i Tuckey.

MIĘDZYNARODOWE REGATY W HENLEY

Na słynnym torze regatowym w Henley pod Londynem odbyły się doroczne międzynarodowe regaty wioślarskie. Ciekawsze wyniki notujemy:

W biegu dwójek bez sternika — 1) Wingayebaddeley 9:43 min. o trzy długości przed London RC.

W biegu czwórek o puchar Stewards Challenge 1) Leander Londyn 8:32 o 1 długość przed Thames RC.

W biegu ósemek o puchar Tamizy zwyciężyła osada amerykańskiej Akademii Tabor w czasie 7:31,1 min. przed London RC.

W finale biegu jedynek zwyciężył austriacki skiffista Hasenoehrl w czasie 9:12 min. przed kanadyjczykiem Coulsen, Hasenoehrl zdobył dzięki temu zwycięstwu puchar Diamond.

WYŚCIG O PUCHAR VANDERBILDA ODŁOŻONY

W sobotę odbyć się miał wielki wyścig automobilowy o nagrodę Vanderbilda. Z powodu deszczu wyścig przełożony został na poniedziałek, 5 bm. Startować będzie 30 kierowców, reprezentujących szereg państw europejskich i Stany Zjednoczone.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana